

Informacje o „inteligentnych” telefonach, samochodach i zmywarkach do naczyń atakują nas ze wszystkich stron.

Wspomniane nowości koniecznie trzeba mieć, bo jeśli ktoś ich jeszcze nie nabył, to zapewne wlecze się w ogonie cywilizowanego świata.

Mariusz Zwoliński



# Bilet na Księżyc Simaudio Moon 390



Niektóre gadzety faktycznie ułatwiają życie, ale też odmóżdżają użytkowników. Zamiast mo- zolnie ćwiczyć parkowanie w kopcierce, wystarczy włączyć odpowiedni tryb i samochód zrobi to za kierowcę. Zamiast kombinować, co zrobić na obiad, wystarczy zapytać lodówkę, a ona zaproponuje gotowiec ze składników, które się w niej znajdują. „Inteligentne” urządzenia są modne i wygodne, bywają jednak obarczone grzechem pierworodnym: niską trwałością. W czasach ogromnego nacisku na wzrost sprzedaży producenci nie kwapią się do robienia samochodów zdolnych przejechać pół miliona kilometrów ani pralek, dla których trzy lata gwarancji będą jedynie okresem docierania przed prawdziwą eksploatacją. A gdyby tak wyprodukować urządzenie nowoczesne, a przy tym trwałe? Tylko wariat zdobyłby się na coś takiego. I właśnie tacy wariaci trafiają się wśród wytwórców hi-endu.

## Wpływ Księżyca

Firma Simaudio powstała w kanadyjskiej prowincji Ontario w 1980 roku. Jej

W 1997 roku opracowano referencyjną serię Moon i od tej pory będzie ona na stałe zrosnięta z kanadyjską firmą. Zmiana dotyczyła także wzornictwa. Pojawiły się dwukolorowe fronty oraz nowe logo, przedstawiające fragment klucza wiolinowego.

Przez kolejne dekady mury kanadyjskiej fabryki opuszczały wyrafinowane technicznie urządzenia stereofoniczne i wielokanałowe; zintegrowane i dzielone. Wszystkie projektowano tak, by służyły swym właścicielom przez długie lata. Wszystkie też sporo kosztowały, co tłumaczono wyjątkowym podejściem do projektowania i produkcji.

### ▼ Grawerowane logo.



▲ Z lewej strony displayu sekwencyjny wybierak źródeł.



▲ Nieduży, ale czytelny wyświetlacz OLED-owy.

się drugiej życiowej pasji – grze na fortepianie.

Obecnie w katalogu Simaudio pozostały tylko seria Moon oraz tańsza linia „I”. Wśród licznych przedwzmacniaczy, wzmacniaczy mocy i zintegrowanych piecyków znajdziemy aż osiem źródeł cyfrowych: trzy odtwarzacze płyt CD i pięć streamerów. Testowany dziś Moon 390 to jeden z najnowszych modeli.

## Jak to jest zrobione?

Wszystkie urządzenia, nawet najtańsze, powstają w kanadyjskiej fabryce Simaudio w Boucherville, 40-tysięcznej miejscowości na obrzeżach Montrealu. O staranność montażu dba blisko 50 wykwalifikowanych inżynierów i techników, wielu z długoletnim stażem.

Obudowy są odlewane w niewielkim wyspecjalizowanym zakładzie w sąsiedztwie Simaudio i już na miejscu wykańczane przez wieloosiowe obrabiarki CNC. Kanadyjczycy używają specjalnego stopu aluminium, miększego od powszechnie stosowanego lotniczego. Lepiej pochłania on wibracje i daje się łatwiej wykańczać.



▲ Wyjście słuchawkowe duży jack praktycznie niewidoczne.

założyciel – inżynier elektronik i realizator dźwięku Victor Sima – nie zastanawiał się długo nad nazwą i ochrzcił ją mianem Sima Electronique.

Pierwsze urządzenia, mimo że adresowane na rynek profesjonalny, szybko trafiły pod audiofilskie strzechy. Pozbawione mnogości gadżetów i wizualnych ozdób, nie grzeszyły urodą. Za to pozytywnie wyróżniały się brzmieniem.

Na początku lat 90. XX wieku, wraz z powstaniem w pełni audiofilskiej serii Celeste, wytwórnia zmieniła nazwę na Simaudio Ltd. Zbiegło się to ze zmianą właściciela, bowiem w 1995 roku Victor Sima sprzedał wszystkie udziały rzutkiem absolwentowi montrealskiej politechniki, inżynierowi Jeanowi Poulinowi. Dwa lata później Simaudio otworzyło zupełnie nowy rozdział działalności.

Sytuacja zmieniła się w 2007 roku, wraz z „budżetową” linią Moon, noszącą oznaczenie „I”. Pomimo utrzymania reżimu technologicznego modele z tej serii stały się dostępne dla szerszej grupy audiofilów. Co ciekawe, rynek wtórny używanych urządzeń Moona praktycznie nie istnieje. Zamożniejsi audiofile, którzy decydują się na zakup droższych urządzeń Simaudio, niechętnie się rozstają z tańszymi zestawami. Przenoszą je po prostu do sypialni czy gabinetów.

W 2013 roku nastąpiła kolejna zmiana właścicielska w Simaudio. Po 18 latach prezesowania Jean Poulin sprzedał udziały trzem pracownikom firmy: inżynierem Louisowi Lemiré'owi i Thierry'emu Dufourowi oraz szefowi sprzedaży Coście Kulisakisowi. Sam Poulin sprawuje funkcję konsultanta, a w wolnych chwilach oddaje

Sporo pozostałych podzespołów powstaje na zamówienie Simaudio, np. tranzystory wyjściowe w końcówkach mocy (po 100 tysięcy w partii), co zapewnia wysoką jakość oraz powtarzalność produktów. Pozostałe elementy, w tym płytki drukowane czy zasilacze, firma wytwarza własnym sumptem. Każdy etap montażu kończą pomiary, a przed spakowaniem do kartonów gotowe urządzenia przechodzą ostateczną kontrolę. Kanadyjczycy muszą być przekonani o niezawodności swoich produktów, skoro jako jedni z nielicznych w świecie udzielają na nie 10-letniej gwarancji. A gdyby w trakcie użytkowania coś nawaliło, w magazynie w Boucherville są ponoć przechowywane wszystkie części zamienne do każdego modelu, który został wyprodukowany w całej, niemal 40-letniej historii Simaudio.





Nowoczesne wzornictwo.

Przed skierowaniem nowego projektu do realizacji, w dwóch pokojach odsłuchowych testuje się prototypy. W próbach biorą udział pracownicy, którzy porównują brzmienie z własnymi systemami. Wielu z nich używa bowiem prywatnie urządzeń Simaudio, które sami zbudowali. Trudno o lepszą rekomendację.

## Budowa

Moon 390 należy do najnowocześniejszych urządzeń kanadyjskiej wytwórni. Jego światowa premiera odbyła się na wystawie High End 2018 w Monachium.

Moon 390 to w istocie odtwarzacz plików zintegrowany z przedwzmacniaczem, opisywany przez producenta jako network player/preamplifier. Tak naprawdę są to trzy urządzenia, bo przecież jest jeszcze DAC.

Zamiast wymyślać koło na nowo, w trakcie projektowania Moona 390 sięgnięto po sprawdzone wcześniej rozwiązania. Trzon stanowi przedwzmacniacz 350P. Do niego dodano moduł odtwarzacza sieciowego i plików, „pożyczony” ze streamera MiND 2, a następnie uzupełniono przetwornikiem c/a 380D. Wspólne są obudowa, zasilanie oraz aplikacja sterująca.

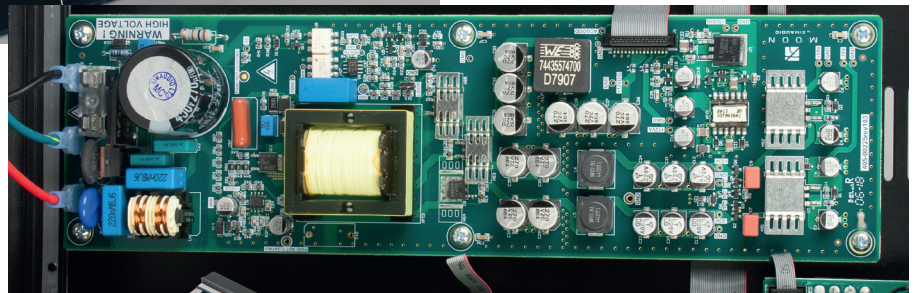
I teraz mała ciekawostka: ile trzeba by zapłacić za powyższe składniki, gdyby kupować je osobno? Preamp 350P kosztuje 16400 zł, DAC 380D – 24 tysiące, a odtwarzacz sieciowy MiND2 – 9 tys. Razem to blisko 50000 zł, a więc dwa razy więcej niż kosztuje Moon 390.

Obudowę skrócono z kilku aluminiowych odlewów i nakryto stalową płytą o grubości 3 mm. Całość jest sztywna i odporna na odkształcenia. Od wibracji podłoża izolują masywne nóżki z absorberami drgań. Bocznym ściankom nadano kształt radiatorów, lecz zamiast odpro-

wadzać ciepło, karbowana powierzchnia dodatkowo je usztywnia.

Charakterystyczny front Moon 390 zawdzięcza wystającym panelom z wysokiej jakości tworzywa sztucznego. O jego klasie świadczy fakt, że nawet z odległości kilku centymetrów nadal do złudzenia przypomina metal.

Wszystkie urządzenia Simaudio są oferowane w trzech wariantach kolorystycznych: czarnym, srebrnym i mieszanym – z ciemnym środkiem i jasnymi bokami



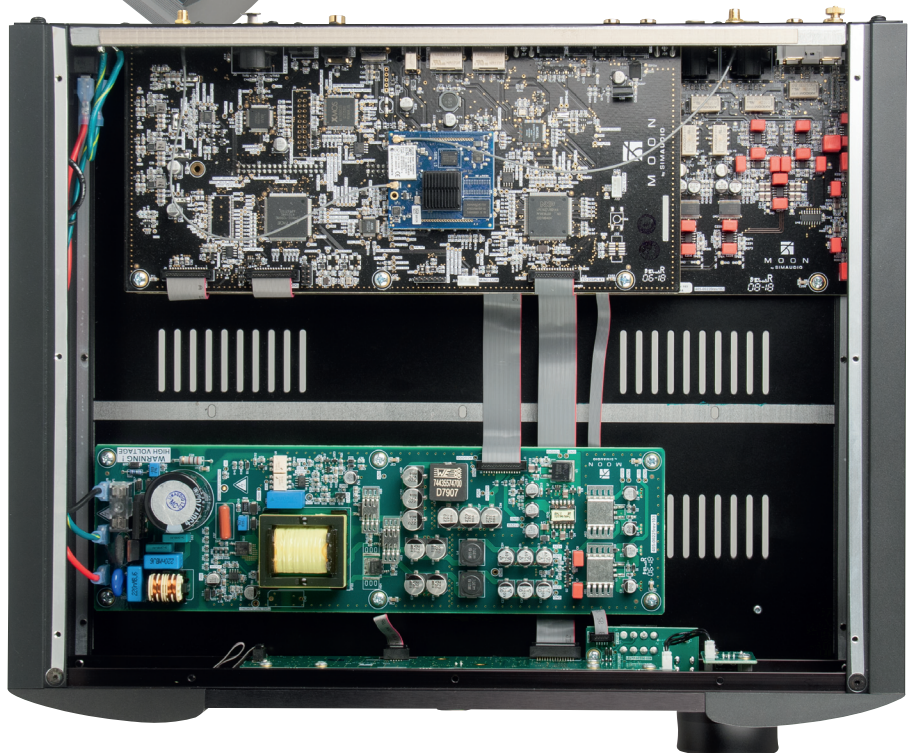
▲ Hybrydowy zasilacz w całej okazałości.

◀ Zasilacz schowany pod stalowym ekranem.

frontu. Do testów trafił egzemplarz czarny, ale gdybym miał wybierać dla siebie, zdecydowałbym się na miks.

Centralnym elementem przedniej ścianki jest podłużny wyświetlacz OLED,

▼ Wnętrze Moona 390 może być uczta dla oczu.







// Hijiri SM2R „Sound Matter” to przewód zasilający specjalnie zaprojektowany dla tych, którzy nie mogą pójść na kompromis i zawsze szukają najlepszego dźwięku.

*Kazuo Kiuchi*



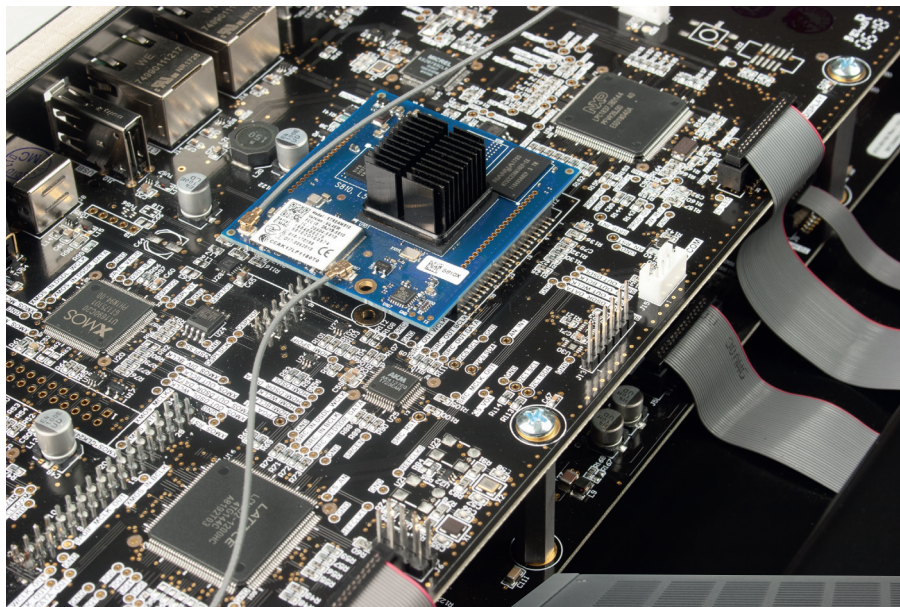
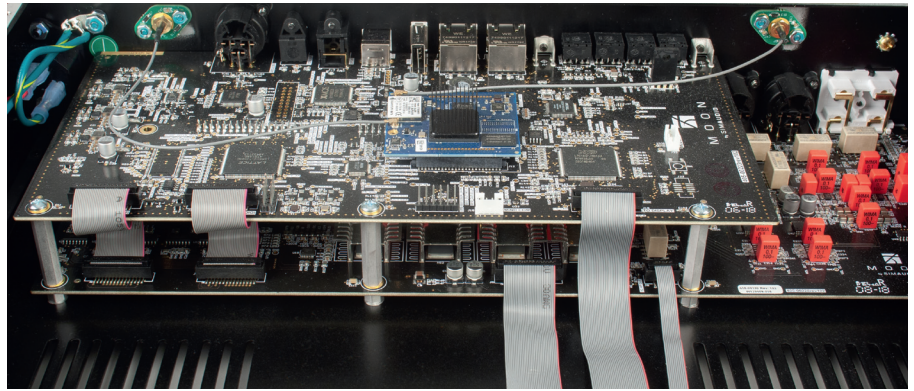
聖Hijiri  
Made in Japan



tel. 606 276 001  
[www.mojeaudio.pl](http://www.mojeaudio.pl)



przekazujący informacje na temat aktywnych źródeł i przesyłanej muzyki, także te dotyczące parametrów sygnału. Pokrętko siły głosu, srebrne w wersji dwukolorowej, przydaje się też w trakcie instalacji. Do podstawowej obsługi przeznaczono kilka jasnych przycisków. Słuchawki można podłączyć do wyjścia 6,35 mm (duży jack), wtopionego w czarny front nieopodal potencjometru. Całość jest stonowana, elegancka i nawet za dwadzieścia lat nie powinna zalatywać naftaliną.



▲ Tylko trzy taśmy zasilające łączą zasilacz z pozostałą elektroniką.

◀ „Mózg” Moona 390 na niewielkiej niebieskiej płytce.

z topowego streamera Simaudio Moon 780D v2. Układ impulsowy wybrano nie z powodu oszczędności, lecz z wyrachowania. W szczycie apetyt Moona 390 na energię wynosi 25 W/h, więc producent doszedł do wniosku, że nie ma sensu pakować do środka ciężkiego toroidu i baterii elektrolitów. Cały moduł został nakryty stalowym ekranem i całkowicie odseparowany od układów odpowiedzialnych za brzmienie. Takie zabezpieczenie mini-

Dla kontrastu – tylna ścianka to prawdziwa orgia gniazd. Na szczycie, wszystkie logicznie pogrupowano, co usprawnia instalację.

Ponad połowę powierzchni zajęły złącza cyfrowe. W górnej części umieszczono dwa sieciowe LAN-y, dwa USB – asynchroniczne typu B i standardowe A dla zewnętrznych nośników pamięci – oraz trzy wejścia: optyczne, koncentryczne i AES/EBU. Przewidziano także cztery wejścia i jedno wyjście HDMI. Można do nich podłączyć dekodery TV, odtwarzacz Blu-ray czy konsolę gier. Wszystkie są zgodne ze standardem 2.0, więc nie powinno być problemu z przesłaniem sygnału 4K HDR. Wyjście jest kompatybilne z trybem ARC – zwrotnym kanałem audio, dzięki czemu jednym przewodem HDMI można wysyłać sygnał do telewizora, a z powrotem odbierać fonię w celu przepuszczenia dźwięku TV przez system stereo. Bez wątplenia wyjdzie to na dobre każdej z oglądanych treści, bo jak grają głośniki w płaskich telewizorach, to już sami najlepiej wiecie.

Dolną część tyłu zajmują gniazda analogowe. Do dyspozycji są dwa wejścia



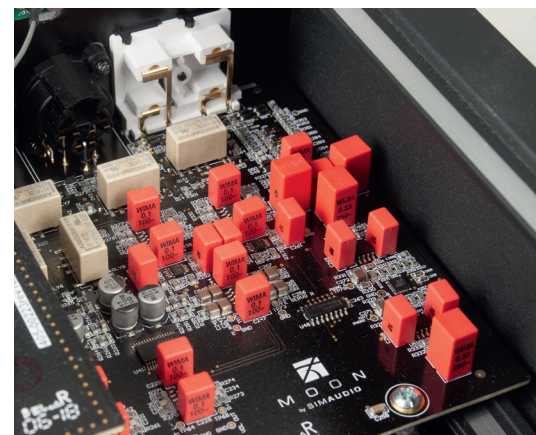
liniowe – RCA i XLR – oraz, i tu ciekawostka – phono MM/MC (RCA). Sygnał wyprowadza XLR oraz dwa RCA – regulowane i stałe. W zasadzie to ostatnie jest tutaj trochę na doczepkę, bo jaki sens miałoby używanie zewnętrznego wzmacniacza zintegrowanego albo preampu, a omijanie przedwzmacniacza i regulacji głośności w Moonie 390?

Ostatnie elementy to gniazda antenek łączności bezprzewodowej Wi-Fi oraz Bluetooth. Nie zapomniano także o możliwości spięcia kilku urządzeń Simaudio w system uruchamiany jednym przyciskiem.

Wnętrze Moona 390 podzielono na dwie części. Tuż za przednią ścianką umieszczono zasilacz impulsowy, przez producenta określany mianem MHP (Moon Hybrid Power). Został on „pożyczony”

▲ Niepozorna aparycja – wielkie możliwości.

▼ W sekcji analogowej znajdziemy charakterystyczne kondensatory Wimpy.







## Introducing NCF Booster



Grand Prix



GOLD AWARD WINNER



Refine Power and Signal  
from AC mains to  
Speakers!





malizuje ryzyko wpływu ewentualnych szumów wysokoczęstotliwościowych na jakość dźwięku. Do przesyłania napięcia użyto tylko trzech płaskich taśm.

W tylnej części obudowy znajdują się trzy piętrowo ułożone płytki, będące odzwierciedleniem układu gniazd. Na samej górze mieści się specjalistyczny odtwarzacz sieciowy Stream810 austriackiej firmy StreamUnlimited. Zaimplementowano w nim wszystkie kluczowe funkcje, w tym UPnP/DLNA, karty sieciowe przewodowe i bezprzewodowe, streaming, menu itp. Bezprzewodową łączność ze światem zapewniają dwa kabelki prowadzące do antenek.

Piętro niżej znalazła się duża płytka z pozostałymi układami cyfrowymi.

Sygnaly z wejść USB przyjmuje mikrokontroler XMOS, natomiast z pozostałych źródeł cyfrowych – AKM AK4415VQ. Obok niebieskiej płytki ze streamerem widać niepozorny układ AKM AK4137EQ,

## Wyposażenie i obsługa

O tym, że przedwzmacniacz obsługuje zarówno wkładki MM, jak i MC, już wspominałem. Ewenementem w segmencie urządzeń zintegrowanych jest jednak możliwość regulacji wielu parametrów: wzmocnienia (40-66 dB), obciążenia (100 Ω – 47 kΩ), pojemności, a nawet... krzywej korekcji (RIAA, IEC). I to w urządzeniu adresowanym do miłośników muzyki cyfrowej!

Kolejnym elementem wykraczającym poza „średnią krajową” jest wysokiej jakości wzmacniacz słuchawkowy, dysponujący mocą 100 mW/600 Ω i 800 mW/50 Ω. Pozwoli mu toysterować praktycznie każde nauszniki na Ziemi, z wyjątkiem najdzikszych elektrostatów.

Jeżeli sekcja analogowa zrobiła na Was wrażenie, to przygotujcie się na atrakcje cyfrowej.

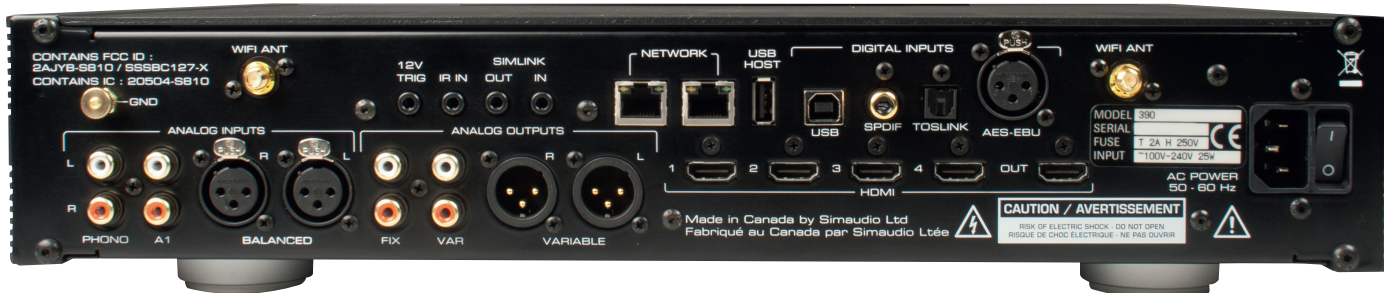
Oba złącza USB obsługują sygnały do PCM 32/384 i DSD256.

amerykański serwis oficjalnie utrzymuje, że w wersji tej pliki mają standardowe parametry FLAC 16/44,1, to przeglądając stare albumy Osibisy trafiłem na AAC, a nawet... mp3. W tłumie dziesiątków milionów utworów mogły się przemknąć niezauważone, ale dzięki kanadyjskiemu odtwarzaczowi ich mroczne sekrety szybko wyszły na jaw.

Moon 390 komunikuje się z domowym routerem bezprzewodowo przez Wi-Fi lub poprzez kabel Ethernetu. Jeśli wybierzemy tę drugą opcję, wolne gniazdo LAN można wykorzystać do podłączenia telewizora. Warto, ponieważ oglądanie filmów z serwisów VOD albo streamingowych „po kablu” będzie zdecydowanie płynniejsze niż przez Wi-Fi.

No dobrze, a jak to wszystko ogarnąć?

Menu konfiguracji jest proste, przejrzyste i jeśli nie będziecie brnąć w ustawienia zaawansowane, cały setup da się opanować w pięć minut. Najdłużej trwa-



zawierający upsampler z konwerterem DSD/PCM i odwrotnie. Odtwarzacz plików wyekspediowano do dużego scalaka Lattice z serii LCMX.

DAC zrealizowano na ośmiokanałowym układzie ESS Sabre ES9026PRO, dekodującym sygnały PCM i DSD. W każdym kanale Moon 390 pracują równolegle cztery kanały przetwornika Sabre, co przekłada się na niski poziom błędów konwersji i szumów. Tuż obok znalazł się wzmacniacz słuchawkowy, nakryty własnym radiatorem, oraz zaawansowany moduł korekcyjny dla gramofonów.

Za regulację głośności odpowiadają dwie stereofoniczne kości Muses 72320 firmy NJR. Identyczne znajdziemy w jubileuszowym wzmacniaczu Marantza KI-Ruby. Wszystkie wejścia są załączane niewielkimi przekaźnikami, a ten miły dla oka widok dodatkowo uatrakcyjniają czerwone kondensatory polipropylenowe Wimpy. Całość jest czysta, schludna, bez niepotrzebnych kabelków. Prawidłową wentylację zapewniają wąskie szczeliny wycięte w dnie i stalowej pokrywie.

### ▲ Na ilość i jakość gniazd nikt nie powinien narzekać.

Jeśli komuś przyjdzie do głowy przesłać do Moona 390 muzykę z przenośnego urządzenia na drodze bezprzewodowej, może to zrobić przez Bluetooth z kodekiem aptX.

Funkcję podstawowego streamera powierzono modułowi MiND2 (Moon intelligent Network Device). Wykorzystano w nim firmową platformę zapożyczoną z odtwarzacza o tej samej nazwie, oferującą dostęp do trzech serwisów: Tidal, Deezer oraz Qobuz. Tym, co ma szczególne znaczenie dla wymagających użytkowników, jest opcja dekodowania algorytmu MQA. Dzięki niemu zyskają możliwość odtwarzania bogatego katalogu nagrań hi-res, oznaczonych jako Masters, w sposób, w jaki zostały zakodowane. W trakcie odtwarzania muzyki z serwisów streamingowych oraz internetowego radia na wyświetlaczu można sprawdzić parametry przesyłanego sygnału.

Na marginesie, testując streamer Simaudio, korzystałem z Tidal HiFi. Choć



### ▲ XLR-y pochodzą od Neutrika.

to logowanie do domowej sieci Wi-Fi oraz Tidal. Ale i to tylko za pierwszym razem.

Do podstawowej obsługi producent dołącza zgrabny pilot, ale żeby wykorzystać wszystkie możliwości Moona 390, zaleca korzystać z aplikacji MiND, dostępnej na Android i iOS. Daje ona dostęp do wszystkich źródeł, zawartości serwisów oraz nośników pamięci. Obsługa, przynajmniej na początku, jest cokolwiek upierdliwa, ale po kilku godzinach poznajemy większość niuansów i dalej jest już z górki.

Aplikacja umożliwia tworzenie własnych playlist ze wszystkich źródeł, tak-



że przenośnych magazynów plików. Na szczęście, pozostają w pamięci po wyłączeniu urządzenia i wylogowaniu z sieci.

Zanim przejdę do muzyki, jeszcze ostatnia uwaga natury użytkowej: zamiast psuć sobie oczy przy ekranie smartfonu, kupcie jakiś prosty, 10-12 calowy tablet. Wtedy obsługa Moona 390 stanie się czystą przyjemnością.

## Wrażenia odsłuchowe

Do opisu wrażeń odsłuchowych usiadłem kilka dni po zakończeniu testów. W natłoku wrażeń musiałem wszystko sobie przemyśleć i uporządkować. Nieodzowne było też oczyszczenie umysłu z emocji towarzyszących muzyce. Moon 390 to znakomite źródło dźwięku! W dodatku niemal zupełnie pozbawione cyfrowej sygnatury.

Gdybym nie wiedział, z czym mam do czynienia, to po włączeniu „Mesjasza” Haendla, którym otwieram wszystkie testy, dałbym sobie rękę uciąć, że słucham źródła analogowego. I już bym nie miał ręki. Kanadyjski streamer brzmi bowiem tak gładko i muzykalnie, że po dziesiątkach skalaków i plikach nie pozostał nawet ślad. Zamiast nich usłyszałem nasycone barwy, płynność, naturalną średnicę i dźwięczne wysokie tony. Dodajmy do tego rewelacyjną przestrzeń i będziemy mieli przybliżony obraz możliwości Moona 390. Przybliżony, bowiem na razie obracamy się wokół kilku utworów. Jednak już one dają pojęcie o potencjale drzemającym w Simaudio.

Żeby nie było zbyt radośnie, w dalszej części testu okazało się, że kanadyjski

streamer nie jest zbyt wyrozumiały dla słabszych realizacji. Choć ze względów artystycznych wiele z nich ma stałe miejsce w płytotekach melomanów, to niedostatki techniczne psuły przyjemność ze

na żywo, choć siedząc w przypadkowym miejscu na widowni zapewne miałbym gorszy odbiór.

Z kolei w dużych formach orkiestrowych szeroka, wielowarstwowa scena zo-



### ▲ Srebrno-czarny front.

słuchania. Oddzieliłem więc stuprocentowe pewniaki od całej reszty i dałem się ponieść czarownym dźwiękom.

Im głębiej wchodziłem w barokowy las, tym więcej atutów ukazywał Moon. Ot, choćby niskie tony. Pociągnięcia smyczkiem po strunach kontrabasów czuło się niemal w trzewiach, a największe piszczałki w koncertach organowych huczały majestatycznie i gromowładnie.

Dla kontrastu, słodkie dźwięki skrzypiec odzywały się ptasimi trelami. Mozartowskie divertimento zabrzmiało niczym lekki wietrzyk w wiosenny poranek. Separacja instrumentów w utworach kameralnych była bliska słuchaniu

stała podzielona na wyraźne plany, z dobrze doświetlonymi zakamarkami. Muzycy grali w komfortowych warunkach. Nikt nikomu nie zaglądał w nuty i bez trudu można było skupić uwagę na dowolnym wykonawcy, jak w wysokiej klasy słuchawkach. Ja jednak wolałem delektować się całością obrazu muzycznego.

Kwintesencją możliwości Moona 390 w muzyce poważnej było „Requiem” Mozarta w wykonaniu Scottish Chamber Orchestra, zamykające pierwszą część testów. Słuchając ostatniego dzieła genialnego Wolfganga, przypominałem

## POŁĄCZENIE TECHNIKI I EMOCJI

### Cechy technologii 3T:

- bardzo stabilna struktura amorficzna daje wrażenie dźwięku na żywo; dynamika jest naturalna, pozbawiona kompresji
- bardzo wysoka rozdzielczość, nawet przy bardzo niskim poziomie sygnału, co daje wrażenie obcowania z akustyką pomieszczenia, w którym realizowano nagranie
- bardzo mała liczba przejść w strukturze przewodnika pozwala lepiej płynąć małym sygnałom
- doskonała odporność na utlenianie materiału i starzenie chemiczne — brak możliwości pogorszenia się jakości dźwięku z czasem i powstania wyostżeń w dźwięku;
- brak starzenia mechanicznego, odporność na zmęczenie i rozciąganie, a zatem również na uszkodzenia
- bardzo szybkie wygrzewanie, a potem stały charakter przez cały czas
- technologia produkcji jest bardzo trudna do skopiowania — łatwo rozpoznać podróbki

**3T** van den Hul<sup>®</sup>  
3T - nowa unikalna technologia,  
amorficzny stop metali

VLDI<sup>®</sup>

Warszawa, tel. 22-662-45-99  
www.audiosystem.com.pl

Audio System



sobie kolejne sceny „Amadeusza” Milosa Formana. Z pierwszymi dźwiękami „Introitus” włosy stanęły mi na baczność, a ciarki rozpoczęły marsz po plecach. W „Confutatis” oczami wyobraźni zobaczyłem scenę komponowania tego fragmentu. Proces tworzenia „Confutatis” przez Mozarta z pomocą Salieriego, w noc z 4 na 5 grudnia 1791 roku, to chyba najlepsza scena muzyczna w historii kina. Wyścig z czasem, z chorobą, ze śmiercią; osiem minut czystego geniuszu. Tylko dwóch aktorów i muzyka, a ile

nym gramofonem. Moonowi w rzadko spotykany sposób udało się pogodzić cyfrę z analogiem, tradycję z przyszłością. Wyraźnie słyszałem to w muzyce akustycznej, w której obecność wykonawców w pomieszczeniu odsłuchowym była niemalże namacalna. Scena nie miała żadnego związku z fizycznym ustawieniem kolumn; wraz ze zmianą płyt wędrowała przed i za głośniki, a jej kształt i rozmiary zależały wyłącznie od realizacji albumu.

▼ **Grajek z Księżycą.**



w tym dramatyzm! I ten dramatyzm odnalazłem właśnie w muzyce odtwarzanej przez Moona.

Po kilku głębszych oddechach przeszedłem do jazzu. Wraz z nowymi nagraniami pojawiły się nowe atrakcje. Bardzo dobra panorama stereofoniczna, obserwowana w muzyce poważnej, wzniosła się na absolutne wyżyny. Większość prezentowanych nagrań zaczęła przypominać holograficzne spektakle, z wykonawcami precyzyjnie rozstawionymi pomiędzy głośnikami, a często – obok nich.

W innych aspektach brzmienia nie zaszły jakieś dramatyczne zmiany. Detaliczność i precyzja nieodmiennie kojarzyły się z wysokiej klasy urządzeniami cyfrowymi, natomiast miękkość i ciepło mogłyby śmiało konkurować z niejed-

Podsumowaniem tej części były nagrania Erica Bibba, zarejestrowane dla wytwórni Opus 3. Ten facet po prostu tam był. W swoim śmiesznym kapelutku, z gitarą i niekiedy w towarzystwie innych muzyków. Skąd oni wszyscy się tam wzięli, nie mam pojęcia.

Po podłączeniu instrumentów do prądu muzyka dostała nowy zastrzyk energii. Mocny, chwilami powarkujący bas trzymał się blisko nóg i nawet nie miał zamiaru skoczyć w stronę średnicy. Dodajmy do tego świetne trzymanie tempa, a urządzeniu Simaudio nie powinno być straszne żadne nagrania. Wątku szerokiej sceny, wykraczającej daleko poza fizyczne rozstawienie głośników, nie będę powtarzał. Nic się w tej kwestii nie zmieniło, co oznacza, że wciąż było zjawiskowo.

Moon 390 stroił fochy w klasycie, ale w repertuarze rockowym okazał się zaskakująco wyrozumiały dla starszych nagrań. Bez problemu wysłuchałem płyt, które, przynajmniej w teorii, powinny skrzeczeć, a nie grać. Cecha ta ucieszy wszystkich miłośników klasycznego rocka z drugiej połowy ubiegłego wieku, z czasów największej świetności analogu. Przypadek? Nie sądzę. Ewentualne niedostatki realizatorskie nie raniły uszu, lecz świadczyły jedynie o upływie czasu. Były jak prawdziwa patyna, odróżniająca oryginalne dzieła sztuki od tanich podróbek.

Reasumując, Moon 390 to prawdziwe high-endowe urządzenie, nie tylko pod względem brzmienia. Poczynając od koncepcji, a na wykonaniu kończąc, może być solą w oku dla wielu producentów, żądających bajątkowych sum za domniemane „wieloletnie badania”. Pomimo 10-letniej gwarancji, trudno powiedzieć, czy okaże się zakupem na całe życie. Technika cyfrowa gna do przodu w takim tempie, że nie jestem w stanie przewidzieć, co się wydarzy za pięć czy dziesięć lat. Ale to już problem młodzieży dążącej do tego, by zawsze być na czasie. Dojrzałym wiekiem audiofile w towarzystwie kanadyjskiego streamera mogą się uwolnić od gorączkowych rozmyślań nad postępem technicznym.

**Konkluzja**

Moon 390 nie jest tani, ale to jedno z tych urządzeń, na które warto sobie odejmować od ust. Nie wiem jak Wy, ale ja coś ostatnio przytyłem...

<b>Simaudio Moon 390</b>	
Cena:	24990 zł
<b>Dane techniczne:</b>	
Odtwarzane formaty:	PCM 32/384, DSD256, MQA, mp3, WAV, ALAC
Przetwornik:	ESS Sabre 32/384
Wejścia cyfrowe:	USB-A, USB-B, koaks., opt., AES-EBU, 2 x LAN, 4 x HDMI, Wi-Fi, Bluetooth
Wyjścia cyfrowe:	HDMI (ARC)
Twardy dysk:	brak
Pasma przenoszenia:	10 Hz – 200 kHz
Sygnal/szum:	125 dB
Zniekształcenia:	0,0004 %
Wejścia analogowe:	RCA, XLR
Wejście phono:	MM/MC
Wyjścia analogowe:	RCA (reg., stale), XLR (reg.)
Wyjście słuchawkowe:	tak
Maks. pobór prądu:	25 W
Wymiary (w/s/g):	8,9/42,9/33,3 cm
Masa:	10 kg
<b>Ocena:</b>	
Brzmienie:	hi-end



# Nieskazitelne źródło dźwięku...



soulution  
nature of sound

Highend Audio Equipment  
made in Switzerland



soundclub  
KLUB KONESERÓW DŹWIĘKU

www.soundclub.pl  
tel: 022 586 32 70  
tel: 0 608 202 070

